

Stefan Treugutt

"Polska i Polacy w niemieckiej prozie literackiej XIX wieku", Arno Will, Łódź 1970, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich - Wydawnictwo, Łódzkie Towarzystwo Naukowe... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/1, 377-381

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arno Will, POLSKA I POLACY W NIEMIECKIEJ PROZIE LITERACKIEJ XIX WIEKU. Łódź 1970. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 124. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii. Nr 70.

Przyrównując Mefista do „istnego Niemca, sztuczki kusej” odwołał się Mickiewicz do popularnego przysłowia („kusy jak Niemiec”) oraz do tradycyjnie utrwalonego wyobrażenia o Niemcu. Bez stereotypowego wizerunku Niemca niepodobna napisać historii diablów polskich, bez figury Niemca nie będą kompletne dzieje ludowej anegdoty i humoru, dość zaś wspomnieć Sienkiewiczowski opis niemieckiego hartu żołnierskiego w *Ogniem i mieczem* oraz u tegoż Sienkiewicza demonizm niemieckiej przewrotności w *Krzyżakach*, by na przykładzie tego Homera naszej mitografii narodowej ocenić rozpiętość i historyczną wagę zjawiska. Własną wspólnotę — a także zagrożenie tej wspólnoty — przeżywa się poprzez odróżnienie od innych, w kontrastowym zwierciadle opinii o sąsiadach zza granicy. Jak i opinii sąsiadów o nas. Sam już tytuł książki Arno Willa o polskim temacie niemieckiej literatury zeszłego wieku skłania do rozbudowanej refleksji z kręgu psychosocjologii historycznej, budzi zainteresowanie problematyką związku dokumentów literackich z realnymi procesami świadomości zbiorowej. Tytuł, jak się okazało, bardziej wymowny od samej książki.

Bądźmy sprawiedliwi. Autor postawił sobie za cel zebranie dokumentacji i jej rudymentarą klasyfikację, mało miał miejsca na wnioski ogólniejszej natury, jeszcze zaś mniej inwencji badawczej, by we fragmentarycznych opisach i ocenach zebranego materiału wyjść poza sądy zdawkowe, nader często ahistoryczne. Najbardziej więc wartościowe w tej rozprawie jest wyliczenie i po części streszczenie obszernej serii utworów beletrystycznych, opisów podróży i relacji wspomnieniowych — razem ponad ćwierć tysiąca tytułów. Pożytek takiego sumariusza dla wszelkiego poziomu badań popularności Polski i Polaków w opiniach zagranicznych jest bezsporny. Pamiętajmy zaś, że jeżeli w literackich kompendiach niemieckich (takich jak np. *Sachwörterbuch der Literatur* G. von Wilperta) pojawia się hasło „*Polenliteratur*”, literatury o Polsce, to dlatego, że temat polski — wraz z ideowymi implikacjami — zyskał sobie od czasów romantyzmu trwale miejsce w niemieckim piśmiennictwie. Nie tylko niemieckim. Gdy aptekarz Homais dywaguje na kartach *Pani Bovary* o bilardowej „partyce patriotycznej na rzecz Polski albo powodzian z Lyonu”, to z racji takiej wzmianki nie ma co myśleć o sympatii lub antypatii Flauberta dla sprawy Polski. Po prostu sprawa Polski należy do realiów epoki, za czym idzie, iż badanie polskiego tematu pozwala prześledzić jeden z charakterystycznych wątków (zespołu wątków) europejskiej literatury i świadomości literackiej zeszłego wieku.

Toteż czytelnika — szczególnie polskiego — niewątpliwie zainteresuje to, jakie cechy historycznego Polaka uderzały wyobraźnię pisarzy niemieckich lub w jakiej mierze i do kiedy Polak był utożsamiany z szlachcicem, a nawet z magnatem polskim — czy to był typ fascynacji modelem życia swobodnego, bliskiego naturze w swej żywiołowości, czy egzotyką i swoistym wschodnim „barbarzyństwem”... Albo pytanie, na ile tak w pochwalnym jak w krytycznym wizerunku naszego narodu manifestowało się pod piórem pisarzy niemieckich poczucie odrębności kultury i obyczaju, na ile zaś poczucie europejskiej solidarności. To w końcu w tej samej literaturze niemieckiej i w jakiejś zgodzie z krążącymi opiniami ukuto pomnik polskiemu umiłowaniu wolności, ukuto także samo lotne słowo o „polskim gospodarowaniu”. W jakimś stopniu to dzięki literaturze niemieckiej — a przy-

najmniej: także dzięki niej — do zasobu międzynarodowych stereotypów liczyć można Polaka patriotę, wygnańca, szlachetną Polkę, polskiego arystokratę, galicyjskiego Żyda, polską rozrzutność i nędzę polskiego chłopą, specyficznie niby polskie cechy charakteru i zachowań, owe katalogowe atrybuty polskości, które do dziś mają określony kurs na europejskim rynku opinii utartych (na własnym naszym również). Do tego typu problematyki doczytujemy się w książce Willa jedynie pośrednio, domyślamy się tych spraw ze streszczeń, z uwag marginalnych. Autora interesuje nade wszystko — oczywiście poza bibliograficzną lokalizacją polskiej tematyki — stosunek pisarzy niemieckich do sprawy polskiej i ich stosunek do „prawdy”, czyli sposób prezentowania historii Polski i stosunków społecznych na naszych ziemiach. W obu wypadkach Will odwołuje się do dzisiejszych opracowań i do dzisiejszego statusu relacji politycznych między Polską a obu państwami niemieckimi. Co jest zrozumiałym założeniem metodologicznym dla piszącego książkę, co daje z kolei efekty niemal karykaturalnie ahistoryczne, gdy brak podobnej wiedzy wykrywa się krytycznie u pisarzy sprzed 150 i 100 lat.

Przykładem dobitnym niech będzie zarzut sformułowany wobec anonimowego kronikarza rewolucyjnych wydarzeń w zaborze austriackim: „Strój kobiet polskich w czasie żałoby narodowej, wzrost gorliwości w uczęszczaniu do kościołów, zachowanie się oddziałów kozackich po wkroczeniu do Krakowa itp. są bardziej wyeksponowane niż wiodące wówczas problemy” (s. 48). I całe szczęście! Wyobraźmy sobie, co ów kronikarz by potrafił napisać o „wiodących problemach”, nie mając w ręku dwu książek Kieniewicza i kompedium *Wiosna Ludów na ziemiach polskich* (z r. 1948)! Will wszelako książki te, jak świadczą przypisy, czytał, więc też powinien był być rad, że od naocznego świadka dowiedzieć się można czegoś, czego nie ma w opracowaniach podręcznikowych.

Niestety, autor publikacji przestrzega przed tak niefrasobliwą i nie kontrolowaną lekturą dokumentów historycznych: „Proza ta nie przekonuje i mimo swego niezwykle bogatego nieraz arsenału realiów, często nie znanych nawet niejednemu historykowi, wymaga krytycznej postawy czytelnika, bardziej uważnej, a nawet domyslenia się na własną rękę właściwego sensu wielu celowych niedopowiedzeń” (s. 48). I można się zastanowić: kogo autor przestrzega? ówczesnego czytelnika wspomnień z r. 1846? czy też nas, czytelników dzisiejszych? W obu wypadkach całkiem zbytecznie. Autor w oczywisty sposób popełnia pospolity swego czasu błąd historyków, którzy wartość zapisów pamiętnikowych mierzyli wedle dokładności podawania faktów. (To historycy są od dokładności, pamiętnikarz ma dostarczyć coś, czego historyk nie potrafi stworzyć, naoczne świadectwo!) Tyle że historycy — do czasów Askenazego, a i potem — wytykali świadectwom z epoki nieściśłości faktograficzne, Will ma zastrzeżenia bardziej fundamentalne, ma za złe „nieściśłości” interpretacyjne. Autorzy zaś historyczni nie muszą, a nawet nie mogą być zgodni z dzisiejszym stanem wiedzy — to my, z dzisiejszym stanem wiedzy w przypisach, mamy za zadanie interpretować, objaśniać u nich, żyjących dawnej, obecność takich lub innych tendencji, przemilczeń, wyjaskrawień, tego wszystkiego, co właśnie w nich cenne, kolorowe, autentyczne, żywiłowo lub z premedytacją przeinaczone. Historię należy rozumieć — nie karcieć.

Autor tymczasem gromi oficerów austriackich, opisujących rabację r. 1846, za „nieznajomość stosunków panujących w Polsce, właściwych sił napędowych rewolucji” i konkluduje, iż ich relacje są „niepełnym, miejscami nawet fałszywym obrazem rzeczywistości” i wobec tego wymagają od czytelnika „wielkiej dozy krytycyzmu” (s. 47). Podobnie zgłasza pretensję do pierwszych niemieckich reportażowych opisów Krakowa o „Skupienie uwagi na historii Krakowa, jego insty-

tuczach i zabytkach” w celu umyślnego, z racji r. 1846, „zatajenia najistotniejszych społecznych i politycznych spraw” (s. 46).

Przykładem innego rodzaju anachronizmów, pozornego trzymania się chronologii historycznej, niech będzie uwaga, iż powieści o Kościuszcze, J. Krebsa z 1832 r. i H. Raua z 1843, są „spóźnioną refleksją na insurekcję kościuszkowską” (s. 67). „Spóźnioną”! Przecież to nie reportaże gazetowe. Powieści o Kościuszcze powstają do teraz bez obawy przedawnienia, ale ważniejsze — i tego autor nie uwzględnił — że legenda Kościuszki, odpowiednio nacechowana ideologicznie, właśnie wówczas przeżywała swój rozkwit w wielu krajach Europy. Nie z datami historycznymi wydarzeń opisywanych należy utwory takie zestawiać, ale z realnymi procesami ideologicznymi, które towarzyszą ich powstaniu, nawet z określonymi modami literackimi. Niestety, Will i w dziedzinie powieści historycznej trzyma się zasady, iż podstawą opisu i oceny winna być konfrontacja z tym, co my teraz nazywamy prawdą historyczną, mało zajmuje go świadomość pisarza, geneza jego upodobań tematycznych i postawy ideowej, interesuje go możliwie proste przyrównanie utworu do naszych kryteriów politycznych i ideowych. Stąd też tak osobliwe traktowanie beletrystyki jako aneksu do podręcznika historii, jak w wypadku *Beaty* Aleksandra Bronikowskiego: „Choć fabuła *Beaty* jest fikcyjna [...], powieść posiada swoje wyraźne związki z rzeczywistością polską lat trzydziestych” (s. 73). Jeśli już idzie o Bronikowskiego, to należy wytknąć brak uwzględnienia specjalnej książki monograficznej L. Ratha z r. 1937 (autor cytuje tylko wcześniejszy artykuł o Bronikowskim tego badacza). A także niedostateczne określenie związków Bronikowskiego z Polską, nie tylko rodzinnych, ale i biograficznych (dwukrotny okres służby w wojsku polskim) oraz naukowych (był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk), co w specjalny sposób warunkowało stosunek tego drezdeńskiego pisarza do sprawy polskiej historii i teraźniejszości. Nazywając Bronikowskiego pisarzem drezdeńskim albo saskim, nie zaś po prostu niemieckim, mam na uwadze specjalnego typu anachronizm badawczy, który popełnił Will w swej obfitej materiałowo książce.

Autor zajął się literaturą niemieckiego obszaru językowego, traktując całość materiału jako ekspresję tematu polskiego w literaturze w ogóle niemieckiej, nie rozdrabniając zebranych pozycji na austriackie, pruskie, nadreńskie, saskie itd. Miał oczywiście powody, żeby dla wygody opisu nie mieszać kryteriów gatunkowych i chronologicznych z kryterium dodatkowym, państwowo-geograficznym. Ale za tę wygodę wypadło zapłacić uproszczeniami, gdyż każdy rozumie, iż różny był kontakt ze sprawą polską w poszczególnych krajach niemieckich, a także różne typy postaw pisarze wyrażali, od czystej bezinteresowności po oświeceniową zdecydowanie tendencyjne, tak przyjazne jak wrogie. Autor pracy ma natomiast skłonność do jednolitego traktowania tego tak różnorodnego materiału, dzieląc go w zasadzie na prace solidarne z polskimi dążnościami wolnościowymi i antypolskie, na postępowe społecznie i na takie, które „Nie dają [...] obrazu rozwijającej się wówczas walki klasowej w Polsce, przeciwnie — podkreślają tylko postawę antyzaborczą wszystkich warstw społecznych” (s. 79). Ale dlaczego tak a nie inaczej wygląda rozrzut postaw pisarzy niemieckich, tego już się z reguły nie dowiemy. Chociaż nawet z pracy Willa można się dorozumieć, iż np. niechęć grup liberałów niemieckich w r. 1848 do haseł niepodległościowych w Księstwie Poznańskim mogła płynąć z pobudek nacjonalistycznych, ale mogła być także wywołana obawą przed sprowokowaniem interwencji rosyjskiej. Całkowicie słusznie np. widzi autor powody osłabienia antypolskiego nurtu w literaturze niemieckiej pod koniec w. XIX w koncyliacyjnej polityce kanclerza Capriviego (zob. s. 111) — szkoda, iż tego typu wyjaśnień autentycznie historycznych nie dał więcej.

Nie ma nawet wyraźnego odróżnienia pisarzy niemieckich od Polaków i ludzi polskiego pochodzenia piszących po niemiecku. Jakże zaś właściwie zrozumieć ostrą krytykę stosunków na wsi galicyjskiej przeprowadzoną przez Iwana Frankę, gdy pisarz ten jest po prostu włączony do austriackiej „literatury faktu o tematyce polskiej” (zob. s. 63)? Że mowa tu o wielkim klasyku ukraińskim, który okazjonalnie pisywał także po niemiecku, to wynika dopiero z którejś kolejnej wzmianki o nim (zob. s. 96).

Do serii swoistych anachronizmów zaliczyć wypada i to, że autor na jednolitym właściwie poziomie potraktował pisarzy całkiem nie znanych, mało znanych i pisarzy pierwszej rangi. A odnajdziemy przecież wśród wyliczonych przez Willa pozycji i E. T. A. Hoffmanna, i Heinego, de la Motte Fouquégo, Grillparzera, Laubego, Hauffa, Freytaga... Mniejsza o słuszność oceny „poloników” u tych pisarzy, chociaż nawet Heinemu zarzuci się „niemożność czy niechęć wyjścia poza jednostronny obraz socjologiczno-folklorystyczny” i brak „ważnych, wiodących wówczas problemów” (s. 38), *Das Gelübde* zaś Hoffmanna przypisane jest najpierw innemu autorowi jako przykład „zepsucia moralnego w wyższych sferach klasy rządzącej”, następnie omówione pod właściwym nazwiskiem jako „ciekawe i niekonwencjonalne” opowiadanie fantastyczne (oba razy na s. 92). Mniejsza już o oceny, nie odpowiadające, w wypadku chociażby wspomnianego Hoffmanna, istotnej dla nas wartości opowiadania, w którym odnajdujemy cały „katalog” cech tradycyjnie przypisywanych Polakom, ale ważne zdaje się to, że utwory poświęcone Polsce, Polakom, wzmiankom o sprawach polskich mają dla całego wieku i dla naszych czasów inną ważność, gdy wyszły spod pióra pisarzy znanych, a to na tej zasadzie chociażby, iż dzieła ich były i są przedrukowywane, są w stałym obiegu społecznym. Nie wypada na równych prawach z efemerydami wymieniać jako dość znanego w latach trzydziestych utworu Ludwiga Rellstaba *1812*, skoro ta powieść historyczna miała parę dziesiątków wydań przez całe stulecie zeszele i w początkach obecnego.

I o jeszcze jednej stronie systematyzacji przeprowadzonej przez Willa trzeba wspomnieć. Na kartach książki o polskim temacie u Niemców — nie znajdziemy nazwisk Uhlanda, von Platena, Holteia, Adalberta von Chamisso, iluż innych, nie ma nawet Juliusa Mosena, którego *Die letzten zehn vom vierten Regiment* w polskiej wersji było dla wielu generacji pieśnią narodową. Nazwiska te autor pominął z premedytacją, bowiem celowo ograniczył pole badania do prozy literackiej, beletrystycznej i dokumentacyjno-pamiętnikarskiej, mnożąc w zamian ilość znanych nazwisk i tytułów w tej wybranej dziedzinie. Na postawę Willa wpłynął nade wszystko dotychczasowy stan wiedzy o niemieckiej „*Polenliteratur*”; badacze przedmiotu interesowali się, wcale żywo już od schyłku zeszłego wieku, nade wszystko „pieśniami polskimi”, czyli poetyckimi dowodami sympatii liberalnej opinii niemieckiej wobec powstania listopadowego. Znacznie mniej uwagi poświęcano prozatorskiemu tłu tego świetnego fajerwerku solidarności, obecnemu w literaturze niemieckiej już trwale od końca XVIII w. tematowi Polski i Polaków. Tym się właśnie zajął w swej cennej pracy Will. Ograniczony przecież własnymi rygorami gatunkowego doboru materiału, nie mógł zarysować autentycznego dynamizmu oraz ideowego falowania zainteresowań Polską w literaturze niemieckiej — od egzotyki tematu, poprzez gloryfikację rycerzy wolności, po realistyczne obrazy życia sąsiedniej nacji — gdyż pełnia takiego przedstawienia przy pominięciu materiału poetyckiego jest, oczywiście, niemożliwa. Gatunkowa klasyfikacja materiału literackiego ma swe liczne zalety, pozwala dobrze i stosunkowo kompletnie porządkować, ale ma też podstawową wadę, a jest nią sztuczność preparatu. To tylko dla badacza literatury dynamika jej rozwoju układać się może

wedle nurtów gatunkowych, ale już nie dla autorów, a tym bardziej dla czytelników.

Temat polski w literaturze niemieckiej okazał się znacznie bogatszy, niż by z dotychczasowych opracowań sądzić było można, a także bardziej pakowny problemowo. Arno Will wyjątkowo skutecznie, poprzez zebrany materiał, podsyca w czytelniku wszelakiego rodzaju „głód problemowy”, ciekawość wobec szerokiego obszaru zjawisk literackiej i społecznej świadomości — i jest raczej oszczędny w zaspokojeniu tego głodu. Książka *Polska i Polacy w niemieckiej prozie literackiej XIX wieku* wskazuje niedwuznacznie, jakie korzyści daje ogład tematyczny materiału literackiego. Jest także przykładem, jak bardzo trudno tego rodzaju książki pisać, jeżeli zebrany materiał ma przemówić autentyzmem historycznych tendencji, dążeń, historyczną pełnią motywacji. Jest zaś także książka Willa — żeby raz jeszcze wrócić do nie zawsze wdzięcznych doświadczeń czytelnika — niepokojącym sygnałem nikłych starań redakcyjnych wydawcy, Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Ilość lapsusów i fragmentów edytorsko „surowych” przekracza tu zwykle miary liberalnej bez troski.

Stefan Treugutt

LITERATURA I METODOLOGIA. KONFERENCJE TEORETYCZNO LITERACKIE W SPALE I W USTRONIU. Redaktor Jan Trzynadłowski. Wrocław — Warszawa — Kraków 1970. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 276. Konferencje Teoretycznoliterackie Młodszych Pracowników Naukowych Polonistyki. Komitet Organizacyjny: Aleksander Bereza, Tadeusz Bujnicki, Czesław Niedzielski, Aleksandra Okopień-Sławińska, Pola Wert. Kurator Konferencji: Stefania Skwarczyńska. Komitet Redakcyjny: Janusz Barczyński, Andrzej Cieński, Janusz Degler, Jan Trzynadłowski.

Kolejny tom referatów z konferencji młodszych polonistów nosi tytuł *Literatura i metodologia*, co nie znaczy, by wszystkie prace poświęcone były problemom teorii lub metody. Zawiera on materiały dwóch zjazdów, z których żaden nie charakteryzował się monotematycznością — otrzymaliśmy więc teksty pisane z niejednakowych perspektyw naukowych i mające za przedmiot zjawiska bardzo różne. W rezultacie obszerny fragment większej pracy Mariana Maciejewskiego „*Poezja północy*” w „*Marii*” A. Malczewskiego ma za towarzysza komunikat Wojciecha Lipońskiego *Sport w literaturze*.

Próbę zarysowania bardzo ciekawego problemu podjęła Anna Goreniova. Tytuł jej referatu brzmi: *Funkcje ideologiczne narracyjnej formy utopii* — przy czym w polu zainteresowania znalazły się trzy odmiany gatunkowe powieści: utopia, *science-fiction* oraz utwory zaliczane przez autorkę do antyutopii.

Najwięcej uwagi poświęca Goreniova utopii *sensu stricto*. Przyjmuje przy tym definicję Mannheim'a, nie podnosząc jednak kwestii zakresu stosowalności tej definicji (sprawę tę rozważał marginesowo Andrzej Walicki¹). Już nawet dokładniejszego zdanie relacji z pracy Jerzego Szackiego *Utopie* (Warszawa 1968) spowodowałoby zapewne precyzację różnych rozumień terminu „utopia”, krzyżujących się w omawianym artykule. Pisze Walicki: „od utopii i utopijności jako zjawiska z historii

¹ A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii*. Warszawa 1964, s. 10—11.